Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego"

Nr. 6 Katowice, 24 marca 1929 Rok IV

Wiosenne święta

Tydzień tylko oddziela nas od radosnych świąt Wielkiejnocy. Lecz by się weselić w dniu Zmartwychwstania, trzeba nam przeżyć sercem i duszą cierpienia Chrystusa. Trzeba nam stać się uczestnikami Wieczerzy Pańskiej w Wielki Czwartek i współczuć z opuszczonym i znieważonym Bogiem „w piwnicy", zapłakać z Matką Bolesną pod krzyżem w Wielki Piątek, a potem jak dziecię żałujące dobrego i kochanego ojca zmarłego, klęknąć u grobu Zbawiciela i wylać przed Nim własną duszę, spojrzeć w straszne rany, które miłość ku nam nielitośnie otworzyła.

Któż lepiej potrafi odczuć ból Ukrzyżowanego Zbawcy jak nie serca młodzieży, wrażliwej na wielką krzywdę i ból? Niema wątpliwości, że w tłumach ludzi odwiedzających Boży Grób najwięcej będzie Was Młodzieży kochana! A druhowie S. M. P. niezawodnie wproszą się do trzymania straży u grobu Pana Jezusa i nie dadzą się w tym wypadku wyprzedzić organizacjom innym — boć honor to wielki czuwać przy Tym, który nad siebie samego przeniósł miłość ku ludzkości. Zaś druchny nasze niech wcześnie postarają się, by im w kościołach wyznaczono godziny adoracji i niechże wtenczas nie braknie żadnej z Was! Zostawcie na tę godzinę pracę waszą, nie troszczcie się zbytnio, że jej nie podołacie. Chrystusowi nie można nigdy zadość czasu poświęcić, nic dla Niego zadużo i nic bez nagrody! A zresztą jeśli nawet w dniach pamiątki Męki Pańskiej nie zdobędzie się chrześcijanin na uczucie miłości ku swemu Bogu, kiedyż je z siebie wykrzesze i jak kiedyś odwoła się do Jego miłosierdzia?

Lud polski zawsze odznaczał się wielką pobożnością, a zarazem przywiązaniem do tradycji, czyli szanował stare i piękne zwyczaje, związane z różnemi uroczystościami kościelnemi. Do takich staropolskich zwyczajów należy „święcone". W dawnej Polsce, kiedy to Wielki Post bardzo ostro obchodzono, na święta Wielkanocne przygotowywano poddostatkiem wszelkiego jadła, wędlin, ciast, pisanek, aby nikomu nie brakło, ni domownikom, ni biednym, ni podróżnemu. Wszystko to układano na ustrojonym zielenią stole, umieszczając pośrodku baranka, jako godło zmartwychstałego Jezusa. Wtedy przybywał kapłan, albo też zanoszono pokarmy do kościoła, gdzie je poświęcano. W Wielką Niedzielę po Rezurekcji zasiadała cała rodzina, a nawet słudzy do wspólnego „Święconego" — przedtem jednak ojciec rodziny dzielił się z wszystkimi święconem jajkiem, składając wzajemnie szczere i serdeczne życzenia. Zwyczaj ten i dziś powszechny jest w całej Polsce nawet w najuboższej chatce, bo to zwyczaj słowiański. Śląsk oddawna zapomniał o tym zwyczaju, dawniej obchodzonym, dopiero od czasów złączenia się z Macierzą wraca doń z powrotem. Starsi może nie mają do tego dość chęci, ale Wy młodzi postarajcie się, by ten piękny zwyczaj święcenia pokarmów w kościele i wspólnego śniadania w Wielką Niedzielę był teraz wszędzie, w każdej rodzinie polskiej wprowadzony. Można śmiało spodziewać się, że tam, gdzie jest w domu druh czy druchna, zwyczaj ten już w tym roku powróci, a sami czasem odczujecie, jaki on ma w sobie urok i jaką wzniosłą kryje myśl. Kto na Rezurekcji szczerze się pomodli i rozraduje duszę w rozważaniu chwały zmartwychwstałego Chrystusa, ten z weselem zasiądzie do „Święconego", bo w uszach dźwięczeć mu beda radosne słowa pieśni „Wesoły nam dziś dzień nastał."

W końcu życzę Wszystkim Kochanym Druchenkom i Druhom „Wesołego Alleluja".

R. S.

Na marginesie

Kraj marzeń.

Młodzież marzy o pięknej przyszłości. Jeżeli ta przyszłość ma być piękną, nie mogą być braki. W jaki sposób przedstawialibyśmy sobie taki kraj szczęścia? Otóż każdy obywatel powinien najprzód mieć tyle dochodu, że bez trudu i pracy mógłby żyć, jak ... no powiedzmy przysłowiem śląskiem, jak pączek w maśle. W kraju takim nie śmie być biedy, ni niedostatku, grunt, że są pieniądze, resztę się już znajdzie. Takie rozwiązanie wynika z rozmowy potocznej na temat wymarzonego raju na ziemi. Dawniej, nasi karlusy śląscy, marzyli o kraju, gdzieby się nic nie robiło, jak pewna zwrotka śpiewa:

Żeby to tak było,
Iżby się nic nie robiło,
Jeno sobie popijać
A po nocach szturmować,
Tobyś widzioł kamracie,
Iże żyjesz na świecie
Między nami szturmerami
W Świetochłowskim powiecie.

Jak widać, nasi młodzieńcy nie mieli wiele wymagań. Marzyli o nieróbstwie, popijaniu i o szturmowaniu po nocy. A gdyby im ktoś był powiedział, że jest kraj, gdzie niema ani jednego biedaka, gdzie wszyscy mieszkańcy są bogaczami, mający rocznego dochodu 12 tysięcy dolarów, toby oczy wybałuszyli i myśleli, że to bajka. A jednak! Znam taki kraj wymarzony, gdzie wszyscy mieszkańcy bez pracy żyją w największym dostatku. I dlatego o nim piszę, aby wykazać, że na stosach dolarów jeszcze

mniej szczęścia i zadowolenia, niż wśród pracy i trudu. — —

W północnej Ameryce znajduje się terytorjum zamieszkałe przez wojownicze plemię Indjan. Geograficzna nazwa tegoż brzmi Oklahoma z miastem stołecznem Pawhuska. Coprawda jest to lilipucie państewko, bo ma tylko 1500 mieszkańców. Mieszkańcy ci prowadzili żywot kmiotków, pracujących na roli. Żyli w biedzie jak każdy inny lud, aż tu raz odkryto na ich terytorjum bogate źródła nafty, które wydajnością przewyższały wszelkie inne złoża Ameryki. Rozpoczęła się więc ogromna spekulacja baronów naftowych, którzy za olbrzymie ceny wykupywali pola od indjan. Gwarantowano każdemu książęce dochody i tak każdy właściciel pola poza ceną kupna otrzymuje roczną rentę w wysokości 8000 dolarów i tantjemę dochodzącą do 4000 dolarów, a więc 12 tysięcy dolarów na rok (sto tysięcy zł). Przez noc stali się ludzie miljonerami, jednakże przy tych pieniądzach pozostali takimi, jakimi przedtem byli. Ani za centa nie nabrali ogłady, wychowania i gustu. Pewien angielski dziennikarz przejechał się do kraiku tego, by zobaczyć, w jaki sposób urządzili sobie ci ludzie życie i na co pieniądze obracają. Naturalnie, że kraj ten zalali kupcy najlepszemi towarami i pootwierali składy, niby w pierwszorzędnych miastach europejskich. Pawhuska, dawniej zapomniana dziura, stała się odrazu metropolją, gdzie można kupić wyrafinowane towary luksusowe. I tak, dziennikarz angielski zwiedzając skład optyczny, zauważył, że indjanin wybiera sobie okulary, oprawione w kość słoniową. Myślał, że chłop kupi jedną parę, ale nie, zażądał cały tuzin. Zdziwiony pyta, dlaczego naraz aż tuzin okularów nabywa, odpowiada mu żona indjanina, że mąż ma taki zwyczaj, mieć w każdej restauracji swoje okulary, pozatem nosi jedne na niedzielę, a inne w tygodniu, inne do czytania gazet a inne do przeglądania ilustracyj. „Co Pan myśli, mówi mu chłop, ja nie mogę się przyzwyczaić do czytania gazet niedzielnych przez okulary powszednie". Dla żony kupił w innym składzie jedwabne pończoszki, ale też zaraz kilkanaście par, a nawet pozwolił sobie na wybryk, bo kupił samochód pogrzebowy i tak kazał się po mieście obwozić.

W jaki sposób ludzie szastają groszem, przekonał się o tem żurnalista, który puścił się na turę z jednym chłopem, który codopiero odebrał w banku 3000 dolarów. „Dzisiaj nam chęć, wydawać pieniądze" proponował chłop, to też, co widział na ulicy to kupował, przepłacał i towar niszczył. I tak kupił najdroższe kapelusze, pończochy, krawatki i różne łakocie i po kilku godzinach wyrzucił do kanału, by inne rzeczy kupić. Opadła go manja wydawania i niszczenia pieniądza. Do jednych sprzętów nie mogli się ci nowobogaccy przyzwyczaić, a mianowicie do naczyń kuchennych. Wszystkie składy z temi sprzętami musiano zwinąć, bo ludzie jak dawniej, tak i teraz jedzą palcami i pieką mięsiwo na ogniu, więc ni widelcy ni noży nie potrzebują.

Czy panuje tam zadowolenie i szczęście? Nie! Ale nuda i przesyt, gdyż lud ciemny nie potrafi stworzyć sobie dobrego życia. Powtarza się ciągle ta sama historja. Człowiek dopóki biedny i na grosz ciężko pracować musi, wzdycha za złotem i próżnością, lecz gdy osięgnie dobrobyt materjalny, wtedy gubi duszę i przywala ją bryłą. Cóż dziwnego, że następuje pustka duchowa, rozpacz, która nierzadko doprowadza do katastrofy. Nietylko ciury oklahomskie wyrabiają na stosach dolarów warjactwa, ale bogacze cywilizowani, wykształceni, wpadają w obłęd życiowy, choćbym tylko wspomniał o samobójstwie najbogatszego człowieka Austrji, Kolischera, który utopił się w Dunaju. Pomimo miljonów zbrzydło mu życie — właśnie to jest najlepszym dowodem, że do szczęścia i zadowolenia coś więcej, aniżeli dolarów potrzeba.

Krajem marzeń to nie pełen trzos. Zadowolenie i szczęście zdobywamy uczciwą pracą, poświęceniem i szlachetnem życiem, a tego właśnie uczymy się w naszej organizacji.

Michał.

Wielkanocna opowieść

Żył w Sewilli na przedmieściu chłopak ośmnastoletni, który nazywał się Juanito Maur. Nie miał ani ojca, ani matki, rósł bez niczyjej opieki, jak ta dzika roślina, na bruku przedmieścia, sypiał jużto pod gołem niebem, jużto w stajni pewnej oberży a żywił się garścią kasztanów albo smażonemi rybkami, które nabywał po zniżonej cenie. Ażeby zarobić na życie, oddawał się stu drobnym zajęciom, z których najpopłatniejszem było sprzedawanie programów u wejścia do teatru.

W dzień Wielkiego Czwartku obudził się w kwaśnym humorze. W przeciągu ostatnich dwu tygodni teatry były zamknięte to też nie mogąc wykonywać swego zawodu sprzedawcy programów, nie posiadał nawet złamanego grosza w kieszeni. Jego nędza tem więcej dawała mu się odczuć w tej chwili, że w niedzielę wielkanocną miały się odbyć wspaniałe walki byków z Mazzantinim i Frascuelem jako espadami i że wobec próżnego mieszka trzeba było się wyrzec ulubionego widowiska.

„Kto śpi, ten jeść nie chce" — to też w braku jedzenia nasz Juanito pozwolił sobie na rzetelną drzemkę. Zasnął natychmiast kamiennym snem i — doprawdy — było mu z tem bardzo do twarzy. Wyciągnięty w swej długości na białych płytach, z ręką założoną pod czarną, kędzierzawą głową, przymknąwszy powieki o długich rzęsach, rozchylił w nieokreślonym uśmiechu swe czerwone wargi, które odsłaniały do połowy jego małe i białe jak mleko zęby.

Gdy tak był pogrążony we śnie, nadeszła parka cudzoziemców, dwoje młodych, którzy dopiero co się pobrali: widać to było po sposobie trzymania się pod ramię.

— Popatrz, co za ładny chłopiec, ten ulicznik, odezwał się do swej towarzyszki mężczyzna, stając przed śpiącym, by mu się przypatrzyć. — Co za piękny obraz! Co za ucieszna poza! Wszystko w nim jest aż do oryginalnego ruchu otwartej reki, która jakby czekała, że coś jej spadnie z nieba w czasie snu.

— Wiesz co? odpowiedziała młoda kobieta, zróbmy niespodziankę temu śpiochowi i wsadźmy mu do ręki pieniądz. Gdy się obudzi, będzie sobie miał.

Zakochani są bardzo hojni. Mężczyzna wydobył pięciofrankową sztukę i położył ją delikatnie na otwartą dłoń, która pod zimnem dotknięciem metalu zawarła się odruchowo — poczem parka oddaliła się śmiejąc.

Maur spał dalej i marzył we śnie. Śniło mu się, że po tęczowej drabinie zstąpiła do niego Najśw. Panna Dobrej Nadziei. Na głowie miała liljową koronę, w ręku trzymała białe róże i przemówiła głosem pełnym słodyczy do Juanita:

— Juanito! Tyś nigdy nie zapomniał pomodlić się do mnie rano i wieczorem. Na pamiątkę zmartwychwstania mojego Syna chcę cię wynagrodzić. Pójdziesz w niedzielę na walkę byków.

Mówiąc te słowa strząsnęła Najświętsza Panna nad ręką Maura płatki owych białych róż, które padając zamieniały się w błyszczące sztuki srebra, a Juanito doznał na ten widok takiej radości, że aż się obudził. Przeciągnął się i w tej chwili — o dziwo! — wypadł z jego dłoni i potoczył się z brzękiem po płytach pieniądz... Nie chciał wierzyć swym oczom i uszom. Podniósł monetę. Była to piękna i błyszcząca pięciofrankówka. Najświętsza Panienka nie zadrwiła sobie z niego. Teraz mógł pójść do amfiteatru. Jednym ruchem zerwał się na równe nogi i począł biec w kierunku placu Byków.

Gdy mijał róg ulicy św. Pawła, wpadł na dziewczynkę z przedmieścia Triana, którą znał od dzieciństwa, a która nazywała się Czata. Była bardzo blada a duże jej czarne oczy zalane były łzami.

— Co ci jest Czato? zapytał.

— Mama leży chora, odpowiedziała dziewczyna; nie śpię już od dwu dni. Rano był doktor i zapisał lekarstwo. Poszłam do apteki, ale aptekarz nie chce mi dać lekarstwa bez pieniędzy... Co ja tu pocznę? Gdy dzwony będą bić nad jej trumną i mnie także nie będzie już wtedy na świecie.... Ja jej nie przeżyję...

Maur stał przez chwilę zamyślony i zatapiając swój wzrok w czarne, zapłakane oczy Czaty, nagłym ruchem wydobył ową cudowną monetę i włożył ją w dłoń swej małej przyjaciółki.

— Bierz ten pieniądz. Dostałem go od Matki Boskiej Dobrej Nadziei, a Najświętsza Panienka nie pogniewa się na mnie, że obrócę na wyleczenie twej mamy....

Czata była tak wzruszona, że nie zdołała nawet podziękować i nie oglądając się na Juanita pobiegła do apteki.

Już tak było pisane, że Maur nie miał pójść na pierwsze przedstawienie. Ponieważ jednak istnieją jeszcze nagrody na świecie, przeto i on miał przeżyć wesołą niedzielę. Tegoż dnia matce Czaty zrobiło się lepiej a dziewczynka przybyła podziękować chłopcu na podwórze oberży. Uporządkowała jako tako swe suknie i włosy, włożyła resztę z otrzymanych od Maura pieniędzy do kieszeni i kupiła po drodze dwie czerwone róże, które wpięła w swe czarne loki. Poszli oboje na przechadzkę wzdłuż brzegów Gwadalkwiwiru w cieniu rozkwitłych pomarańcz plantacyj. Gdy się znaleźli w zacisznym zakątku, utworzonym przez wysokie krzewy mirtu, dziewczynka zarzuciła nagle swe ramiona na szyję Maura i rzekła do niego bez śladu fałszywego wstydu:

— Kocham cię, mój najdroższy i jak zechcesz, pobierzemy się, gdy skończysz dwadzieścia lat.

Czem są zamknięte rekolekcje

Rekolekcje — to klucz do skarbów pobożności. Dom rekolekcyjny, to jest owa Betanja, gdzie Pan Jezus gościł u Marji i Marty. Dziewica chrześcijańska nie powinna tracić czasu na szukanie próżnej chwały, mając droższe rzeczy przed sobą.

Rekolekcje zamknięte są orzeźwiającem źródłem, gdzie nabiera się nowej, tak potrzebnej siły — w dzisiejszych czasach, kiedy różni wrogowie naszej wiary świętej starają się wyrwać młodzieży wiarę i dobre jej obyczaje. Im więcej światłość Ducha świętego oświeca nasze dusze, tem dokładniej poznajemy nasze niedoskonałości, które nam przeszkadzają do osiągnięcia prawdziwej pobożności.

Tem światłem — to są zamknięte rekolekcje, na które powinniśmy jak najliczniej uczęszczać. Koszta wynoszą 15 zł.

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej i żeńskiej

Dla Druhów 1—9. Dla Druhen 5—16.

1. Zjazd delegowanych odbędzie się w niedzielę 28 kwietnia, więc w tydzień później, tak uchwaliła Rada Związkowa. Dokładny program podamy w następnym numerze, w „Młodz. Katol." Każde S. M. P. powinno już teraz swoich delegatów wybrać według art 6-go Regulaminu (statutu) naszego. Rada Związkowa spodziewa się, że będą wszystkie S. M. P. zastąpione na zjeździe, tak w porządnej organizacji powinno być! Z zjazdem połączymy poświęcenie sztandaru S. M. P. przy katedrze, pójdziemy w pochodzie przez Katowice do Sekretarjatu Jeneralnego, który także będzie poświęcony, a potem na salę obrad do Domu Związkowego Najśw. Marji Panny.

Chyba wszyscy delegaci przyjadą z odznakami i w czapkach związkowyh! Sztandary i orkiestry także przygotować! Całe miasto chce poznać ducha naszego Związku

2. W niedzielę, 24 bm. odbędzie się w 2 okręgach walne zebranie Zarządów S. M. S. i to w Mikołowie, zaczynając mszą św o godz. 9-ej w starym kościele i w Kochłowicach w sierocińcu, po wysłuchaniu mszy św. w kościele parafjalnym, która się rozpocznie o godz. 8.30.

3. Jak pisałem w ostanim numerze zgłosiło się 16 druhów z Świętochłowic na zamknięte rekolekcje w Kokoszycach (od 30 III. do 2 IV.). S. M. S. Nowy Bytom jeszcze więcej stawi druhów! Pomyślcie aż 18!!

Zazdrościć musimy wyrozumiałym druhom, którzy wolą ciężko zarobiony grosz ofiarować na potrzeby duszy niż na zbyteczne potrzeby! Owe Stow. zasługują na wszelką pochwałę!

A wy inni ?? Nie zechcielibyście też przeżyć zmartwychwstania w głębi duszy swej ?? Piszcie i zamawiajcie karty oszczędnościowe na rekolekcje!

4. 29 czerwca urządza Sod. Marj. Młodzieńców w Rudzie w swojem ognisku na ul. Starowiejskiej 27 Wystawę Misyjną. Ktoby ją mógł wesprzeć, niech się zgłosi do ich ogniska.

5. Czy staracie się, młodzież opuszczającą szkołę zaciągnąć do zaszczytnych szeregów swojego S. M. P.? W tych dniach wysyła się do p. prezesek i prezesów afisze zachęcające młodzież do wstępowania do naszych S. M. P. Wywieście je na drzwiach kościelnych!

6. Przed świętem narodowem 3 V. utworzą się komitety miejscowe po wsiach i miastach. Niech Zarządy S. M. P. nie dają się pominąć! Weźmijcie udział w organizowaniu święta Narodowego i w święcie samem! Gotowy materjał na wieczornicę i odpowiednie pieśni są do nabycia w Związku.

7. W niedzielę, 10 bm., odbyła się w sekretarjacie związku konferencja przedstawicieli „Orła" czeskiego i naszej organizacji. Ks. dyrektor Bilko z Poznania był także obecny.

Uchwalono wziąć udział w uroczystościach „orelskich" w Pradze od 3-go do 7-go lipca. Koszta podróży, utrzymania i td. obliczono na 60 zł dla osoby. Także i starsi mogą się dołączyć!

8. Na wysłane ankiety odpowiedziało z 32 Stow żeńskich 20 S. M. P. z 150 męskich 62. Kogóż więcej pochwalić? W przyszłym numerze zdradzę Wam te S. M. P., które nie nadesłały odpowiedzi! **Druhny i druhowie brońcie honoru swego S. M. P.** i nalegajcie na zarządy, ażeby natychmiast posłały odpowiedzi do Związku a dla Was zamówiły „Młodą Polskę" — Przyjaciele Młodzieży w Poznaniu pod adresem „Ostoja" Pocztowa 15. P. K. O. 202.768.

9. Jak gazety donoszą agituje się po wioskach za Związk. Młodzieży Ludowej czyli za kołami Młodziży wiejskiej. Zaznaczam, że Związek Młodzieży Polskiej nie ma z tą pracą nic wspólnego. Przeciwnie, uważam to za rozbijanie pracy narodowej. Może innym żal że S. M. P. urządzają konkursy rolnicze? Właśnie teraz czas zarządy S. M. P wiejskich żebyście tem pilniej popierały sprawę kukurydzy a nie dały sobie odciągnąć synów gospodarzy. Związek ściśle współpracuje z Śl. Izbą Rolniczą, która innej organizacji Młodzieży nie zna. Zresztą już wiemy że to praca partyjna i to lewicowa. Dlatego przyjmuje się tam i Niemców, którzy nie mogą być w szeregach naszych.

Wiec baczność patronaty i zarządy!

Polecam druhom po wsiach brać udział w wykładach, które urządza się przez izbę rolniczą, także jej tygodnik „Rolnik Śląski" powinien być abonowany w S. M. P. wiejsk. Abonament kosztuje na rok 12 zł. Zamówcie go przez Związek.

10. Ze względu na dogodniejszy czas **Święto Druchen na Śląsku urządzimy w drugie święto Zielonych świątek tj. 20-go maja.** Już obecnie każde Stowarzyszenie powinno pomyśleć co uczynić należy, by święto to wypadło jak najwspanialej!

Zamówcie już teraz Mszę św. i sale na wieczornicę. O pozwolenie na kwestę uliczną postara się w Województwie Związek. Materjał na wieczornicę, akademję, przedstawienie można nabyć w Związku, napiszcie tylko zamówienie.

W tym roku również Stow. Żeńskie winny się zająć rozsprzedażą majowej „Młodej Polki". Zamówienia na „Młodą Polkę" należy nadsyłać bezpośrednio do Poznania „Ostoja" Pocztowa nr. 15 do dnia 10 kwietnia.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej

Dzielimy się smutkiem naszym z wszystkiemi członkiniami S. M. P. Ż. gdyż poraz trzeci okryło się Stowarzyszenie nasze żałobą. Oto zabrała nam śmierć w dniu 26. lutego

druchnę Wrzosokównę Emmę.

Pogrzeb odbył się dnia 2. marca. Na miejsce wiecznego odpoczynku odprowadził zmarłą ks. wikary Herman, członkinie Kongregacji Marjańskiej i druchny. Żal przejął serca nasze, lecz całą pociechę pokładamy w tem, że zmarłe druchny uklękną u stóp Matki Boskiej i prosić będą dla nas o opiekę i obronę. Polecamy zmarłą jak i poprzedniczki jej modlitwie druchen.

Stow. Młodzieży Żeńskiej w Katowicach
przy kościele św. Piotra i Pawła.

Lubliniec. Dnia 4. bm. urządziło tut. S. M. P. żeńskie przedstawienie teatralne na sali w Strzelnicy p. t. „Brylantowy Krzyż". Obywatelstwo miasta i okolicy licznie poparło tą wspaniałą imprezę, i na przedstawieniu nie brakowało nawet przedstawicieli władz i inteligencji, co świadczyło, że S. M. P. cieszy się wielką sympatją tut. obywatelstwa. Amatorki wywiązały się z powierzonych ról dobrze, za co nie szczedzono im hucznych oklasków ze strony gości. Na zakończenie obecny na przedstawieniu Wiel. ks. proboszcz Dwucet dziękował w krótkich serdecznych słowach wszystkim obecnym, a zwłaszcza p. staroście Dr. Zaleskiemu, p. burmistrzowi Orlickiemu, Wiel. OO. Oblatom za szczere poparcie. Następnie serdecznie dziękował amatorkom, a w szczególności nauczycielowi p. Owczarkowi, jako reżyserowi, za trudy i ofiary. W miłym nastroju podniesieni na duchu obecni opuszczali salę. L. B.

Piasek. Onegdaj odwiedziła prezeska okręgowa p. J. Kantorówna Stow. Młodz. Polskiej Żeńskiej w Piasku. Rozwój tego stow. byłby daleko pomyślniejszy, gdyby zainteresowanie ze strony starszych było większe. Należy się jednak spodziewać, że w przyszłości sprawa ta weźmie lepszy obrót, a miłe i pełne dobrych chęci druchny piaseckie znajdą się w gronie najpilniejszych.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży męskiej

Konferencja polsko-czechosłowacka w Katowicach.

W sobotę, dnia 9 marca wieczorem przybyła do Katowic delegacja czechosłowackiego „Orla", celem odbycia z Polakami konferencji, co do udziału Polaków — katolików i młodzieży w zjeździe czechosłowackiego „Orla" w Pradze. Na dworcu przywitali delegację sekr. jeneralny ks. prof. Matuszek, wicekonsul czechosłowacki Inż. Henryk Bruner, Komendant Zw. p. naucz. Karuga i p. Kantorówna prezeska okr. Poczem udano się do Sekretarjatu Jeneralnego, gdzie odbyło się oficjalne przywitanie delegacji. Przybyli również przedstawiciele Śląskiego Związku Akademickiego. W przemówieniach podkreślano współpracę obu narodów. — Po wspólnej kolacji udano się do teatru polskiego na „Aidę." Rano wyjechała delegacja do Piekar i została bardzo serdecznie przyjęta przez ks. prałata Puchera. O godz. 3-ciej odbyła się konferencja. Czechosłowację zastępowali: ks. ks. Nojtich, Marzy, przewodniczący Rady Cs. Orla. — Brno, Jindrich, Krenek, człon. zahranieciho odboru Csl. Orla. — Kavik, starosta orelski župy Kadlcakowy Mor. Ostrawa. — Petr Licka župni rzdelawatel Orla. — Wicekonsul Śl. Ing. Henryk Bruner. Z ramienia Polski brali udział ks. dyrektor Zjednoczenia Bilko, Poznań, Anna Orłowska, wiceprezeska Rady Naczelnej Kraków, Stachura Emil sekr. koła Prz. Mł. P. — Molicki Henryk, wiceprezes Zw. Mł. P. Kraków, sekretarz jeneralny ks. prof. Matuszek, sekr. jeneralny ks. prof. Tomala, ks. prob. Kozielek, Komendant Zw. p. naucz. Karuga. Konferencji przewodniczył ks. dyrektor Bilko. Po zagajeniu Nojtich, Marzy referował o święcie Wacława w Czechosłowacji (święto narodowe) i o zjeździe młodzieży i katolików (robotnicy — rolnicy — górnicy itd.) w t. zw. „Dnie Orelskie," które się odbędą od 28/IV. do 8/VII. w Pradze. Następnie przedstawił ks. dyrektor Bilko zapatrywanie się Polaków co do zjazdów katolików w Czechosłowacji i " zapewnił przedstawicieli Czechosłowackich, że poczyni się kroki, celem masowego wyjazdu Polaków do Pragi. Dotąd zgłosiło udział w zjeździe Orła 17 narodów, między innemi także Japończycy. Następnie omawiano udział młodzieży polskiej w zawodach sportowych w Pradze. Po obszernej dyskusji, w których zabierali głos Komendant Zw. p. naucz. Karuga, ks. Marzy, ks. Kavik, ks. prof. Tomala, uchwalono, że Polacy nie będą brali udziału w lekkiej atletyce, tylko w piłce nożnej. Poczem omawiano sprawy reklamy i przygotowania wyjazdu do Czechosłowacji. Uchwalono, że stworzy się osobny komitet, pod protektoratem J. E. ks. Prymasa Kardynała Hlonda. Po omówieniu szczegółów zamknął przewodniczący konferencję. Na zaproszenie konsula Czechosłowacji w Katowicach, udały się obie delegacje do jego pomieszkania na miłą pogawędkę. Wieczorem odjechali Czesi, żegnani serdecznie przez Polaków.

Nowy Bytom. Dnia 12 marca br. wieczór odbyło się miesięczne zebranie S. M. P. pod przewodnictwem prezesa Konrada Sławika. Po przywitaniu członków, gości oraz członków przybyłych z wojska i odśpiewaniu pieśni „My chcemy Boga", odczytał sekretarz Kleppek protokół z ostatniego zebrania, który został przyjęty. Zebranie zaszczycił swoją obecnością ks. patron Cichy, który wygłosił obszerny i rzeczowy referat o spowiedzi wielkanocnej. Po wygłoszeniu referatu ks. Cichy apelował do członków, żeby się udali na mające się odbyć z końcem marca rekolekcje dla młodzieży w Kokoszycach, na które zgłosiło się 18 druhów, z czego ks. patron był zadowolony. Następnie uchwalono urządzić wieczornicę dla młodzieży poniżej 18 lat i to dnia 7 kwietnia br. po południu w hali gimnastycznej, zaś dnia 14 kwietnia wieczorem urządzić teatr na sali p. Grychtoła. Prezes Sławik dziękował członkom, odchodzącym do wojska, za ich prace w Stowarzyszeniu, zaś dh. Kampczyk przemówił do tychże obszerne i rzeczowo, a na pożegnanie odegrała im kapela miejscowego S. M. P. kilka marszów. Druh Czerny podziękował zarządowi za te urozmaicenia. Druh prezes zakończył zebranie hasłem „Gotów!", zaś członkowie odśpiewali pieśń „Hej do apelu staśmy wraz!". Nastrój u zebranych był wesoły.

Markowice. Dnia 6 stycznia 1929 r. odbyło się walne zebranie S. M. P. z współudziałem 40 członków. Zebranie zagaił druh prezes Tatarczyk. Następnie protokół zebrania zeszłego odczytał w zastępstwie sekretarza druh Orzonka Józef. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności związku odczytał ten sam. Zaś sprawozdanie ze stanu kasy zdał druh skarbnik Joachimski Dominik. Później stary zarząd ustąpił, wobec czego przystąpiono do wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli: prezes Kominek Alojzy, zastępca prezesa — Tatarczyk Józef, sekretarz — Kocjan Karol, zast. sekretarza — Skupień Stanisław, skarbnik — Joachimski Dominik, kierownik sportu — nauczyciel p. Swoboda Antoni, naczelnik sportu — Orzonka Józef, gospodarz — Oskar Franciszek. Po wyborze objął nowy zarząd swe urzędowanie. Utworzono tymczasem kółko amatorskie i sportowe. Następnie wykreślono członków, którzy nie chodzili na zebrania i nie płacili składek. Obecnie więc S. M. P. liczy około 50 członków. Po wyczerpaniu porządku dziennego odśpiewano jedną zwrotkę „Boże, coś Polskę", następnie druh prezes Kominek Alojzy zakończył zebranie hasłem „Gotów!"

Kokoszyce. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Kokoszycach odegrało dnia 3 marca br. przedstawienie teatralne p. t. „Muzułmanin" Do wyćwiczenia tej sztuki wybrała sobie grupa teatralna p. Stanisławiaka Józefa z Kokoszyc, który zabrał się do swego obowiązku z największem staraniem. Grupa teatralna S. M. P. składa na tej drodze p. Stanisławiakowi publiczne podziękowanie. Mamy nadzieję, że w przyszłości chętnie nadal nam spieszyć będzie z swoją pomocą.

Radzionków. W niedzielę dnia 3 marca br. o godz. 5-tej popołudniu odbyło się na sali p. Tyczki w Radzionkowie zebranie tutejszego S. M. P., na którem mieliśmy zaszczyt przyjmować jako gości patrona okr. ks. prof. Bednorza, oraz prezesa okr. druha Bentkowskiego. Wizytacja ta miała na celu zachęcenie miejscowej młodzieży do organizacji, która dotychczas, z małymi wyjątkami mało wykazywała do tego zainteresowania. Ks. patron okręgowy w swem przemówieniu na temat: „Co daje a czego żąda S. M. P.:" przedstawił nam jak wielkie znaczenie dla młodzieży i społeczeństwa ma S. M. P.. Następnie przemawiał prezes okręgowy, który w swem przemówieniu wykazywał środki rozwoju Stow. i zachęcał druhów do wspólnej, wytężonej pracy. Zebranie zakończono hasłem „Gotów!" — Serdeczne „Bóg zapłać!" zasyłamy na tej drodze prelegentom, Przew. ks. prof. Bednorzowi i prezesowi okr. dhowi Bentkowskiemu za słowa zachęty do pracy dla nas, które staną się dla nas bodźcem do tem wytrwalszej pracy na polu rozwojowem.

Druh.